

**PRZEDPŁATA**

miesięcznie:  
w Radomiu 2 korony  
za odn. do domu 25 h.  
z przes. poczt. 2.50 h.  
Egzem. pojed. 10 hal.

**OGŁOSZENIA**

za wiersz petitowy  
lub jego miejsce:  
I-sza strona 1 kor.  
Nekrologi 40 hal.  
Reklamy 60 hal.  
IV-ta strona 20 h.

# GAZETA RADOMSKA

**WYCHODZI CODZIENNIE.**

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.

ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

**Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubeńska Nr. 51.**

## 63.

*Sucha cyfra.**A na jej widok, na dźwięk tej liczby ileż wspomnień?**Ileż bólu i męki... Ile bohaterskich porywów i zawiedzionych nadziei... przesuwają się przed naszymi oczyma?**53 lata mija od chwili, gdy naród po szeregu gwałtów i zbrodni rządu carskiego, chwycił za broń by walczyć z ciemnym tyranem, by dla Ojczyzny zdobyć wolność, by prastarej ziemi Piastów i Jagiellonów przywrócić Niepodległość..**Langiewicz, Czachowski, Miłkowski, to historyczne nazwiska, imiona ich ma każdy na ustach, gdy mówi o roku 63-im, a inni—a inni to bezimienni bohaterzy, którzy żyli i żyją pośród nas, to ludzie, którzy dla dobra Ojczyzny niezawahali się poświęcić życia i mienia, to legendowe postacie, o których przy kołyskach dzieciom, matki szepczą.**Dzisiaj w czasie wielkiej zawieruchy Europejskiej, gdy na ziemi Polskiej do starych mogił przybywają nowe—poraz pierwszy możemy jawnie i szczerze Ich wspominać.**Dzisiaj, gdy wobec światowej wojny rónów polskie niezależne ręce chwyciły za broń przeciw Rosji, największemu, według pojęcia Ojców i Dziadów, wrogowi Polski—zwracamy myśli nasze do tych wszystkich, którzy w boju polegli, w katogach sybirskich zmarli, lub życie tułacze musieli pędzić, a z gorącą miłością i uwielbieniem do tych którzy żyją pośród nas.**W 53 rocznicę wybuchu powstania styczniowego składamy hołd bojownikom o wolność.*

## Warszawa-Polonja-Lituanja.

„Osobliwością bowiem czasów, w których żył Grotger, było to, że słowo dusz wybranych stawało się Ciałem Narodowego Bytu“ — mówi A. Potocki w swej pięknej monografii o Grotgerze.

I jeżeli zadawał sobie kiedyś Grotger te pytania: — „Kto jestem i dla czego jestem?“ — to odpowiedź na nie zawierała się w genialnej twórczości artysty, w jego ciągłej pracy, w tym właśnie plastycznym ujęciu heroicznej epoki czynu, kiedy to słowa dusz wybranych stawały się Ciałem Narodowego Bytu, kiedy to z testamentu romantyzmu polskiego powstawał Czyn wielki i święty, kiedy to z ewangelicznych ksiąg pielgrzymstwa narodowego wyrastało bojowe życie współczesnego pokolenia i tworzył się nowy etap krytycznego zrodzenia dla przyszłych pokoleń w jego wędrówce, w posusze niewoli i niedoli.

Grotger, wysłannik Boży, w twórczości swej wykuwał cudne misterne i spikowo mocne ogniwa ogólnego łańcucha, wiążącego byt nasz z historją popartą na ciągłości wypadków 63 roku.

Na obczyźnie, w reminiscencjach wy-snuwanych z kroniki wydarzeń w Warszawie, potem w całym kraju, powstały jego cykle: Warszawa, Polonja, Lituanja. Ale nie może być nie więcej realnego, nie wierniej związanego z epoką styczniowego powstania, jak jego kartony.

Zadzierzgnęła się twórcza myśl artysty z twórczym życioplomiennym wysiłkiem narodu i tworzyła cud bohaterskiego piękna tych czasów. Czyż może być promienniejsze pojęcie arcykapłaństwo w posłannictwie twórczości człowieka.

Oto kraj cały w grozie tępienia narodowego bytu, w krwawych oblężeniach rządów petersburskiej dworskiej kamarilli, w kajdanach brutalnej żołdackiej pychy Lambertów, Gerstenzweigów, Suchozanetów, Lidersów, w bezprzykładnym bezprawiu mniejszych prowincjonalnych djablików-urzędników, w całej tej gehennie niewysłowionych cierpień, dojrzywał do rozpacz, znów do tego psychicznego stanu, kiedy to tylko tryumf, albo zgon staje się hasłem czynu.

„Warszawę“—jej stan psychiczny i fascynujący urok działania.

Obrazki: Żydzi, Trzy stany, Błogosławieństwo, Pierwsza ofiara, Wdowa, Lud w kościele, Zamykanie kościołów.

Fragmety to tylko epizodyczne i epizodyczne typy, a zawarte w tem wszystkim najboleśniejsze nastroje i cudowny urok działania stołecznego miasta.

... A potem wypadki dziejowe płyną żywiołowo w gorączkowej depresji, aż wybuch styczniowego powstania porwie rozkazem Centralnego Komitetu Narodowego wiernych synów Ojczyzny do boju.

Po lasach Świętokrzyskich, na urodzajnych polach Sandomierskiego i Opoczyńskiego idzie zawzięty bój o niezaprzeczalne prawa do narodowego bytu. Zrywa

się śmiertelny krzyk boleści, idzie posiew jęków ginących bezpamiętnie, snują się cmentarne legendy o bezimiennych, ginących za wolność z pogardą życia, a na polską zagrodę, na polski otwarty dom wpada rozbestwiony żołdak zwycięzca i czyni gwałt nad gwałty.

Tryumfuje zbrodnia.

Tak, jak było—Grotger przedstawia to wszystko.

Pobór, Kucie kos, Bitwa, Schronisko, Obrona dworu. Po odejściu wroga, Na pobojowisku, Żaloba—oto belesne karty życia.

Ale jeszcze wre walka, jeszcze matka, siostra, lub kochanka powita i pożegna powstańca.

Pójdzie tropiony w las do puszczy, ktoś da znak, ktoś odbierze Przysięgę, jeszcze będzie Ostatni Bój, Duchem ukaże się żonie, matce lub kochance.

I nic to.

Czy w tajgach Sybiru w męczeńskim pochodzie, na etapie męki krzyża, czy w śmiertelnej ciszy celi więziennej przed zgonem—urzy Koicielkę cierpień w Widzeniu—Królowę niewywalczoną jeszcze Korony.

Tak było w życiu,—jest w Lituanji.

Spaliły się życia ofiarne, został opis—historja.

Dziejopis wywióczy na światło chwały nieśmiertelnej imiona i czyny bezimiennych, żywota bohaterów, ofiarników sprawy świętej.

Ale całość tej epoki ogarnął już Duch twórczy Grotgera i w nieśmiertelnych dziełach ekstatycznej twórczości ofiarowa

narodowi na wieczny pokarm Ducha i na nieśmiertelną sławę Jego Kultury, by znów dzieło—słowo mogło się stać Ciałem Bytu Narodowego.

Przejdziemy jeszcze przez wojnę — będziemy ważyć swe losy, pożegnawszy spokój domowego ogniska, ujrzymy pożogę, głód, nędzę, upodlenie świętokradztwo, ludzi szakali, w najwyższej rozpacz rzućmy przekleństwo ludzkości — rodowi Kaina, przejdziemy po przez całe to Dautajskie piekło wojny dzisiejszej, a prowadzić nas będzie jedna, jedyna Miłość — ukochanie Wolności Ojczyzny.

To jest nasz spadek z testamentu Duszy wybranych. Z dziedzictwa tego testamentu podjęto Czyn dzisiejszy.

E. Zalewski.

## Noc 22 na 23 stycznia 1863 r. w Radomskim.

Święta miłości kochanej Ojczyzny! Czują Cię tylko umysły pocziwe, Dla Ciebie zjadł smakują truciźny, Dla Ciebie wzięły pęta nie zelżywe! Kształciłś kalectwo przez chwalebne blizny, Gnieźdźsz w umyśle roskoszy prawdziwe, Byłe Cię można wspomnieć, byle wspierać Nie żał żyć w nędzy, nie żał i umierać.

Ignacy Krasicki.

W latach, zaczawszy od 1861, zjeżdżano się, debatowano po dworach, my również nie zasypialiśmy gruszek w popiele. Nasze dziesiątki odbywały mustry, już to poza miastem, już to w mieszkaniach, ale nigdy dwa rasy w jednym. Ojciec rektor Bernardynów, paulin Domański odbierał przysięgę od nowowstępujących do organizacji i dawał nam pisma jak: Strażnicę, Pobudkę, Szczerbiec i inne, których nie pomnę, nosiliśmy je na zebrania swojego dziesiątka i po przeczytaniu wracałem. Nikt z nas kolegów z innych dziesiątków nie znał. Sekret był ścisły zachowany.

Stanisław K. Radoń.

## SZPIEG.

(Opowieść z 1863 r.).

Rok 1863...

Nad Warszawą rozsunęła noc swoje opony, — noc marcową, dżysta, zimna, wstrętna, wprost, przejmująca...

Warszawa śpi.

Na jednym z przedmieść, w pałacu [przerobionym dzisiaj na światowej sławy restaurację, wszystkie okna świecą jasno, wyraźnie.

W dwóch salach na pierwszym piętrze, służących zapewne kiedyś za miejsce wesołych zabaw hulawczej braci szlacheckiej, w mistycznym półmroku, siedzi, leży, śpi kilkudziesięciu ludzi, najrozmaitszego wieku, wzrostu, ubrania, a nawet płci.

Czekają.

Nagle otwierają się drzwi i na salę pada równocześnie mnogość światła, wzywów tytuniowych. Na salę wsuwa się człowiek potężnych rozmiarów, w mundurze bogato wyszywanym i przesuwając się wśród zwału ciał ludzkich, przyglądając się im pilnie. Wreszcie zatrzymuje się przed jedną z postaci, śpiącą smacznie na ławie.

Krótkie szturchnięcie nogą:

— Kowalski!

Postać śpi dalej.

Energiczniejsze szturchnięcie i śpioch w jednej chwili znajduje się na równych nogach. Opasa postać w wyszlifowanym ubraniu, o wygolonej, pijackiej twarzy.

— Aaa... Pan Adjutant...

Ksiądz Jacek Lewczak, głosił kazańia żarliwe i żal był ogólny, gdy go do Lublina powołano w 1861 r.

Był to rok boleści, w którym poległo w Warszawie 5-ciu naszychli...

Przebąkiwano o powstaniu. Obiecywano, że w broń zaopatrzeni zostaniemy, ale niestety było wielu pomiędzy nami z młodzieży, którzy pojęcia nie mieli, jak się broń nabijał.

Czwartki, jako dni targowe, były ludne i obywatelstwo zjeżdżało się. Wtedy byliśmy niektórzy wzywani dla narad. W hotelach, powiększej części, odbywały się pogawędki, rady, a nawet dawane rozporządzenia, naturalnie ustne.

Nie byliśmy jeszcze przygotowani na leczenie, gdy grom spada — 15 stycznia brankał.

Młódz uchodzi w lasy. Postanowione było, aby się mieć tylko na baczości, a jak tylko dowiemy się o poborze, ukryć się i czekać wezwania, które niewątpliwie wyda Komitet Centralny Królestwa, w roku ubiegłym sformowany.

Dziwnie i gorączkowo brano się i nie wiedziano, co robić. Organizacja szwankowała; dopiero na parę dni przed terminem kółka otrzymał rozkaz: „być gotowymi na 22 stycznia“. Był to czwartek i dzień targowy.

Dzień był chmurny, wieczór mglisty, zebraliśmy się w cukierni Woźnickiego w domu Dzikowskiej przy ul. Warszawskiej (gdzie dziś sklep Paschalskiego). Jedni czytając gazety, inni grając w szachy, w bilard, kilku zaś w pokoiku od podwórza szepem udzielali wiadomości w oczekiwaniu „kurjerki“ z Warszawy. Przed dziewiątą wieczorem trąbka dała się słyszeć i my, jak jeden mąż, wybiegliśmy na pocztę. Z osób przyjezdnych wyszło parę z karetki i wprost do miasta udało się, inni dawali skąpe objaśnienia, tylko wymyślano Wielopolskiemu, że „fajdak urządził pobór, aby tem zmusić nas do czegoś, co może źle wpłynąć na losy narodu“.

Przebito w Rynku na odwachu capstrzyk. Każdy z nas dziwnie posepny powłócił się do domu. Cisza zaległa zupełnie skrzydła i uspił wszystkich. Żadna gwiazdeczka nie świeciła, tylko latarnie olejne błyskały światełkiem, jakimś niepewnym, bo jeszcze do tego mgłą przyćmione.

Gród dziesięć tysięcy zasypiał, kiedy dzieci jego spieszyły ku Jedlni i do Szydłowca, aby w punktach naznaczonych zebrać się i uderzyć na nieprzyjaciela, pod komendą oficerów ze szkoły genueskiej, dymisjonowanych z wojska rosyjskiego i tych, którzy w wojsku służyli, a należeli do organizacji i do naszych dziesiątków. Co zaś do broni zapewniano, że na punktach zbornych będzie ona rozdana. W razie zaś większego napływu młodzieży, po odebraniu od spiącego moskala karabinów, takowemi uzbrojeni zostaną.

Miano wysłać i resztę ku Skaryszewowi, gdzie wojsko również stało, dla jakich przyczyn nie uskuteczono tego — zagadka. Czy wódz się cofnął? Kazano pozostać w mieście i być w pogotowiu.

Wiedzieliśmy, że na województwo Sandomierskie jest naznaczony wodzem Marjan Melchior Langiewicz, urodzony w księstwie Poznańskim syn lekarza, służącego w szeregach wojska polskiego w 3; roku. W 59 r. był oficerem artylerijskim w gwardji i po wzięciu dymisji wyjechał do Włoch i tam, jako garybaldczyk, należał do 1000 nieśmiertelnych. Z Ignacym Maciejowskim (Sewer) przybył do Polski, bawił u Aslanowicza w Długojowie, w Iłży u Deręgowskiego, w Mircu u Prędowskiego, ostatecznie jednak znajdował się 9 wiorst od Radomia, w okolicy lesistej, niedaleko traktu, wiodącego przez Jedlnię do miasta Kozienic, w Kozłowie, wsi ludnej i zamożnej, na folwarku której, jako dzierżawca, gospodarował Józef Wolski. Tam to przez długi czas, przed rokiem powstania 63-im,

— Pan Naczelnik was wzywa...

W jednej chwili w układzie ciała tłuszciocha następuje gwałtowna zmiana. Prostuje się, przeży...

— Wedle rozkazu...

Pokornie dąży w ślady adjutanta, w stronę buhającego światłem pokoju. Tutaj w śród chmur tytuniowego dymu, nad stołem pokrytym masą map i papierów, w otoczeniu kilku osób wojskowych i cywilnych, siedzi w ubraniu cywilnem osoba maleńka, marniutka, taka nie oznaczająca, a jednak w owych czasach cała Warszawa — całe Królestwo przed nią drżało. Pan naczelnik żandarmerji.

Nie raczył nawet spojrzeć na przybysza. Z ust jego wydobył się szept, taki słodziutki, miłutki...

— Kowalski jeszcze dzisiaj w Płockie... odszuka oddział kapitana Boruty, jednego z oficerów, pułkownika Lewandowskiego, odbierze z jego posiadania listę głównych zwolenników powstania w Królestwie i przywiezie tutaj. Czas: piętnaście dni.

Paczka banknotów rzucona w stronę grubasa, jakiś papier z pieczęcią.

Grubas nachylił się do samej ziemi.

— Melduje...

— Paszół!

— Melduje...

— Pięć tysięcy rubli! Paszół!...

Przecudne zimowe popołudnie, jakie w marcu tylko czasem się zdarza. Świejące w całej pełni swej krasie słońce, wydobywa tysiące blasków, z potężnych mas śniegu, przywalających swym ciężarem potężne zwały boru, otaczając z obu stron szeroką szosę, prowadzącą gdzieś w stronę Płocka.

testament w dwóch słowach: Niepodległa Ojczyzna! Dziś z rozkazu komendanta Mieczysława (Piłsudskiego) mamy ćwiczeniami oddać hold cieniem bohaterów.

— Spocznij!...

Cisza...

I znowu komenda —

Baczość! W lewo patrz!.., Więc patrz w stronę ukochanej ziemi ojczystej, z której musieliśmy emigrować, czy to po wiedzę, czy też po chleb na gościnną ziemię, wolnych Helwetów.

A więc patrz w odległe tajgi Sybiru, gdzie wśród męczarni zakończyło życie tyłu bojowników wolności.

I wszyscy czują, że smutno im jakoś na duszy i w wielu o zach zakręciły się żyły. Lecz dla żołnierza nie ma czasu na żale i smutki.

Pada komenda: Kompanja na lewo czworkami zachodź! — i siwe szeregi nikną w cieniach nocy.

Idziemy na nowe ćwiczenia. Każdy z nas składa jednak w sobie serdeczną przysięgę, że nie spocznie, dopóki ideji swoich przodków nie zamieni w czyn.

„Za waszą wolność i naszą!“

Bem.

Genewa 22 stycznia 1913 r.

## Z M I A S T A.

Kalendarzyk. Dziś: Niedziela 23 stycznia. Zaślubiny N. M. P. Śl. Wrocławia. Wachód słońca 7 m 59. Zachód słońca 4 m 37.

Dla pamięci: O godz. 3-iej p. p. obchód dla ludu pracującego w sali Ligi Kobiet ul. Wałowa. Godz. 8 wiecz. Wieczór Pamiątkowy w sali Ligi Kobiet. Godz. 7-a wiecz. przedstawienie amatorskie w sali Stow. Roboty. Chrześ. ul. Trawna 3.

Wspominki historyczne: 1440. Węgry oddają koronę królowi Władysławowi Warneńczykowi.

Obchód 53 rocznicy wybuchu powstania 1863 r. W dniu wczorajszym po raz pierwszy Radom mógł uroczysto święcić pamięć tego porywu narodowego ku od-

weselem. Prostuje się na sankach, przybliża twarz, ku twarzy oficera i długo coś szepcze.

Oficer patrzy długo w twarz księdza.

— Prawda? Ty breszesz.

— Nie...

Krótki rozkaz i cała wataha niknie w ciemnościach lasu.

A ksiądz wesołym głosem mówi:

— Jechał!

I jadał dalej.

Teraz — myśli — wszystko w porządku — przyjadę do Warszawy... pięć tysięcy w kieszeni... całe pięć tysięcy... kobiety, uczy... co tylko dusza zapagnie.

Tymczasem wiatr wyje coraz groźniej, coraz posępniej.

Nagle gdzieś z tyłu, z pośród szumu i wycia wiatru, wydobywa się coraz wyraźniej odgłos salwy jednej, drugiej, trzeciej...

— Mają ich... — szepcze fałszywy ksiądz.

A salwy grzmia nieustannie, grzmia potężnie.

I nagle w duszy tego na pół-zwierzęcia, nie wiadomo skąd, dłaczego, zaczynają budzić się wspomnienia. Lata młodości niewinnej, dwa lata nowicjatu w klasztorze. potem ucieczka z takowego, życie wesołe, a potem... Błoto, — błoto bez końca... Płacz matki własnej pod szubienicą brata, powieszzonego z jego powodu... tysiące innych szubienic, jego jakoby stawianych ręką.

I człowiek ten czuje, że w głowie zaczyna mu się nagle mącić...

Dziwny szum.

Cały las zamienia się w zwał szubienic, a z tych patrz na niego setki twarzy znajomych, napiętnowanych straszonym bólem i szepczą:

zyskania straconej wolności. Szczegóły programu podaliśmy w numerze poprzednim, według tegoż, wczoraj odbyła się pierwsza część uroczystości rozpoczętej Mszą św. w kościele Marjackim, odprawioną przez o. bernardyna Strzemeckiego, kapelana komendy grupy Legionów Polskich w Kozienicach, który też wygłosił piękne kazanie. Wzruszającym był moment, gdy do świątyni wniósł ułan Beliny sztandar narodowy, otaczali go szanowni weterani powstania 63 r. symbolizując tym, że sztandar swój, pod którym walczyli i ginęli, składają w ręce następnego pokolenia Polaków w ich ślady idących. Do mszy św. służyło również dwóch zacnych starców weteranów. Uświetniły nabożeństwo śpiewy chóralne pieśni narodowych, dźwięk wspaniałego chorału: „Z dymem pożarów“ i rozrzedzenia wyciskał; bardzo pięknie również śpiewała solo pieśń religijna p. M. Fudalej.

Po nabożeństwie odbyło się poświęcenie krzyża, który będzie wzniesiony na miejscu trawienia powstańców (szosa Warszawska za koszarami); po ceremonji kościelnej zabrał głos porucznik Legionów dr. Jarosz. Mówca podkreślił ciągłość nici snującej się od konfederatów barskich po przez insurekcję Kościuszkowską, Legiony napoleońskie, rewolucję 31 r. i powstanie styczniowe po dzień dzisiejszy, dalszy wątek tej nici snują obecnie Legiony polskie w myśl testamentu ojców i dziadów: „Za naszą i waszą wolność“.

W słowach pełnych zapału, ujętych w piękną formę, przypomniał mówca słuchaczom, że historia notuje tylko czyny — czyny podjęte w myśl nieśmiertelnej idei walki o wolność, ludy czczą tylko pamięć bohaterów ofiarników poległych za wolność Ojczyzny, jak dym rozprasza się, jak liść idą w zapomnienie wszelkie poboczne działania zwolenników różnych kierunków politycznych, częstokroć smutną pamiątką znacząc karty naszych dziejów, Czyn potężny wymową krwi przelanej pozostaje w swej chwale po wszystkie czasy, choćby nie zdołał osiągnąć zamierzonego celu. I my dziś czcimy za czyn tak i tych, co odeszli

i tych, co pozostali jako świadkowie i uczestnicy wielkiego zamierzenia. Historyk przyszłości, kreśląc dzieje obecne narodu naszego o spadkobiercach powstańców 63 roku, Legionistach Polskich, powie słowa Witkiewicza „To byli ci, którzy wprowadzili do historii napowrót siłę, którą ludzki przywykli uważać dawno za straconą“ — ci, którzy wobec świata całego w szeregu narodów żyjących i walczących o swe prawa, Polskę napowrót postawili — i jakiegokolwiek będą rezultaty ich poświęceń, nikt już dziś tej zasługi im nie zaprzeczy.

Mowa porucznika Jarosza wielkie na słuchaczach wywarła wrażenie. Krzyż poświęcony pozostał na miejscu, gdyż proponowanego procesjonalnego przeniesienia go na miejsce przeznaczania, z przyczyn od Komitetu niezależnych wypadło zaniechać. Wieczorem odbył się obchód szkół średnich w sali „Ligi Kobiet“ w Rynku, którego szczegółowy opis w powodu spóźnionej pory podamy w numerze następnym naszego pisma. Dziś zaś o godz. 3 po poł. odbędzie się obchód przygotowany dla ludu pracującego — wieczorem o godz. 8 wieczór pamiątkowy dla inteligencji z programem pięknym, w wykonaniu którego przyjmą udział przybyli gościnnie z Kozienic legionści polscy — przedstawiciele polskiego świata naukowego i artystycznego.

## Z K R A J U.

Z Warszawy. Od kilku dni w miejscach publicznych krąży — jak już wspominaliśmy — weterani z 1863 r. uproszeni przez oddział gromadzenia funduszu na oświatę o zbieranie ofiar.

Każdy weteran posiada zawieszoną na szyi kryształową skarbankę, do której zbiera datki. Kryształowe ścianki wskazują, czy dużo zebrano...

Weterani krąży tam, gdzie przebywają ci, których jeszcze stać na rozrywkę. Miejsny nadziej, że weterani jakmużni-

— Szpieg... wyrodny syn ziemi... szpiegl!

I zda mu się, że cały las szepcze coraz silniej, coraz potężniej:

Szpieg...

— Stój!

— Co dobrodzieju?

— Stój!...

Sanki zatrzymują się. Kowalski zsiada, rzuca chłopu kiesę pieniędzy i idzie w zbitą gęstwę boru.

Chłop rusza ramionami.

— Dobrodzieju!...

— Jedź!

I sanki nikną.

A Kowalski idzie. Idzie długo, mozolnie. Wreszcie zatrzymuje się pod potężnym dębem, o nisko zwieszających się konarach.

— Ten dobry — szepcze.

I szybko zdejmując z siebie długi pas, zarzuca na gałąź. Lecz w ostatniej chwili, waha się.

— Może jeszcze czas.

Lecz cały las grzmi, huczy, ryczy wprost wściekle.

— Ostatni czas!..

A tymczasem na zachodzie czerwienieje niebo, coraz wyraźniej, zda się, że luna cały las chce objąć w swoje szkarłatne objęcia.

Lecz odgłosy bitwy cichną — las uspakaja się teraz, tylko drzewa grają jakąś dziwnie smutną, pogrzebową pieśń, a pieśń ta leci daleko, hen... objaja się echem o miast, o wie i o serca polskie. I zamiast zmarnieć, pieśń potężnieje, olbrzymieje, zamienia się w mocarny buntu śpiew.....

Radom, 20 stycznia 1916 r.

cy, poświęcający swój czas i sterane nieraz wiekiem siły na pomoc dla szkoły polskiej łatwo zapelnia swe skarbonki i codziennie będą zmuszeni wędrować do wydziału oświecenia po puste skarbonki.

Byleby każdy choć kilka groszy dorzucił, a rychło zbiorą się znaczne sumy.

## Z prasy obcej.

„Na zjeździe prawicowców rosyjskich w Niżnim Nowogrodzie wygłosił Orłow referat, w którym oświadczył że Polacy od r. 1863 odgrywali „zdradziecką rolę“ wobec Rosji, „Rosja doczeka się wkrótce drugiej Bułgarii, jeżeli nie czego gorszego“.

Reakcyjny dziennik „Kijew“ zamieszcza w numerze z 22 grudnia artykuł niejakiego A. S., w którym wyrażony jest żal, że Polacy w Królestwie wcale nie tęsknią za powrotem Rosjan i żyją życiem własnym, patrząc śmiało w przyszłość.

Widocznie „Kijew“ uważa Królestwo za stracone dla Rosji, gdyż wyraźnie powiada: „Kwestja polska stanie się niewątpliwie kwestją polityki międzynarodowej na kongresie pokojowym. Dlatego powinniśmy zaniechać zajmowania się kwestją Polski etnograficznej, jako naszą kwestją wewnętrzną. Należy tylko przygotować się do postawienia jej i korzystnego rozstrzygnięcia dla nas na kongresie pokojowym. Szczególną uwagę winno się przytem zwrócić na interesy tych licznych Rosjan, którzy władali w byłym Królestwie Polskiem majątkami dynastycznymi, kościelnymi i innymi.

Co do Polaków „w kraju północno-zachodnim“ pisze „Kijew“: „Mądrze postąpiło ministerjum spraw wewnętrznych, usuwawszy z porządku dziennego wniosek Koła polskiego w sprawie równouprawnienia Polaków z Rosjanami. Zdaje się, że po wojnie zajdzie potrzeba nietylko zachowania dawnych ograniczeń, ale i wprowadzenia nowych“.

## Z pism i książek.

Z okazji 53-ciej rocznicy orężnej walki z Moskwą, podjętej pod hasłem „Za wolność i lud“ wydał świeżo Departament wojskowy NKN popularną książeczkę, w której w sposób dokładny a barwny skreślono przyczyny i przebieg powstania styczniowego.

„Poraz pierwszy zdarza się—czytamy we wstępie cytowanej broszury—że w oddaniu czei i hołdu męczennikom i bohaterom 1863 roku może brać udział jawny, masowy, gorący, także i Królestwo Polskie.

„Jeżeli już manifestacje na pamiątkę wybuchu powstania listopadowego, miały dla nas wielkie znaczenie, bo dały możność przejawienia budzącej się świadomości i woli narodu, to zbliżająca się rocznica styczniowa ma pod tym względem bodaj jeszcze większe znaczenie ze

# WOJNA.

## Biuletyn urzędowy austriacki

WIEDEN, 21 stycznia 1916 r.

**Rosyjski teren walki.** Wielkie straty, jakie poniósł nieprzyjaciół 19 stycznia w walkach koło Toporowca i Bojannu, zmusiły go wczoraj do przerwania walk. Panował tutaj, jak na wszystkich innych częściach północno-wschodniego frontu; z wyjątkiem chwilowych walk artylerji, stosunkowy spokój. Oddział rosyjskich samolotów przeleciał nad terenem na południowy wschód od Brzezan i rzucił bomby. Bomby te nie sprawiły jednak żadnej szkody.

**Włoski teren walki.** Wczoraj po południu znajdowały się nasze pozycje na szczycie i stokach Col di Lana pod ogniem nieprzyjacielskim. Ostrzeliwano także bardzo silnie San Pausos (na północ od Peutelstein)

Na innych częściach frontu, ogień artylerji, jak zwykle.

**Południowo-wschodni teren walki.** Żadnych ważniejszych wypadków. Zastępca szefa sztabu generalnego (—) von Höffer fml.

## Biuletyn urzędowy niemiecki.

BERLIN, 21 stycznia 1916 r.

**Zachodni teren walki.** Żadnych ważniejszych wypadków.

**Wschodni teren walki.** Na froncie między Pińskiem i Czartoryskiem odparto z łatwością atak słabych oddziałów rosyjskich.

**Bałkański teren walki.** Nic nowego.

Naczelné kierownictwo armji.

## Prowizoryczny pokój z Czarnogorą

**Kolonja.** „Kölnische Zeitung“ donosi: Z dobrze poinformowanych kół donoszą nam, że przez francusko-angielską prasę rozsiewane wiadomości, o zerwaniu rokowań pokojowych z Austro-Węgrami przez Czarnogórze, są nieprawdziwe. „Berliner Tageblatt“ donosi, że z Aten i Paryża otrzymały Stokholmskie pisma wiadomości że między Austrią i Czarnogorą przyszło już do porozumienia co do prowizorycz-

nych warunków pokoju. (Jak z tego wynika wczorajsza depesza Ag. Hawasa jest niescisłą Przep. red).

## Król Nikita w niewoli?

**Rotterdam.** „Echange Telegraph“ donosi z Rzymu, że nadeszła tam iskrowa depesza z Czarnogóry, że nad Grahowo powiewa biała chorągiew, że tam złożył król Mikołaj swoją szablę austro-węgierskiemu generałowi Kövesowi.]

względem na ludowy nawskroś jej charakter. Powinna ona stać się powszechnym świętem całego ludu polskiego.

Ale, jeżeli zamierzone obchody i uroczystości mają przynieść spodziewaną korzyść w kierunku uświadczenia ludu, to nie mogą one stać się rzeczą, bezmyślną paradą, sposobnością do zabawienia się dla jednych, a do popisania się dla drugich, nie mogą to też być kwilenia dusz niewolnych lub bezpłodno rozpamiętywanie tego, co było, a co już nie wróci, lecz muszą one dać zaczyn silnych postanowień na przyszłość, muszą stać się zadatkami przyszłych czynów. Takim musi być cel wszelkich obchodów narodowych“.

Broszura zasługuje na jaknajszersze rozpowszechnienie. Odbita została w Drukarni Państwowej pod zarządkiem Departamentu Wojskowego.

## Języka niemieckiego

działa metodą pogładową

inż. Henryk Szlichter 2—1

przyjmuje od g. 10 do 2 pp. przy ul. Długiej 12a

# Gazeta Radomska

wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych, od d. 9-go stycznia 1916 roku.

**Czas odnowić** prenumeratę na rok 1916, kwartał I-szy, miesiąc styczeń.

**Poszukuję** dzierżawy folwarku w bliskości Radomia od 2-ch włók do 10-ciu przestrzeni. Wiadomość w Redakcji. 3—1

## SPIRYTUS

◆ z etykietami do sprzedania ◆  
w gorzelnii Strykowice  
poczta Zwolen. —7

## 30—32° i 40—42° sole potasowe.

Ziemia nasza bardzo ucierpiała przez zdarzenia wojenne. Należy jej przyjść z pomocą przez nawozy sztuczne do czego najlepiej się nadają Sole potasowe i Kainit. Zamówienia przyjmuje Reprezentacja Kalisyndikatu w Berlinie.

JÓZEF KARRACH, LWÓW

czasowo WIEDEN VI. Mariahilferstr. 27.

18--